

Podwyżki, podwyżki, podwyżki

Data publikacji: 15.03.2011 11:40

Warzywa i owoce stają się powoli towarem luksusowym, nic dziwnego, ceny odstraszaają nawet tych, którzy na brak pieniędzy narzekać nie mogą. Niestety, rzeczywistość sprawiła, że zakup cebuli, selera, marchewki trzeba dokładniej przemyśleć.

Takich cen chyba nikt się nie spodziewał. Rok temu kilogram cukru można było kupić za około 2,00 zł. Obecnie cena cukru przekracza już 4 zł, czyli podwyżka jest 100-procentowa. - ***Jestem załamana tak ogromną podwyżką cen – mówi pani Krystyna, 70-letnia emerytka z Cieszyna - Cebula 2,60, jabłka 3,60, cukier 4,69, olej ok. 6 zł i w dodatku ten najtańszy. Lista artykułów, które podrożały jest bardzo długa i nie są to podwyżki kilku procentowe. Już teraz ledwie wiążę koniec z końcem. Emerytury mam niecałe tysiąc złotych, po opłaceniu mieszkania, prądu i gazu, niewiele mi zostaje na jedzenie. Na szczęście wspierają mnie dzieci, bo byłoby ze mną tragicznie. Nie rozumiem tej polityki, ceny idą w górę jak szalone, a emerytury raz na rok „dźwigną” o parę złotych.***

Rzeczywiście większość cen wzrosła kilkanaście procent, ale często spotykane są również podwyżki kilkudziesięciprocentowe w stosunku do cen sprzed roku.

- ***Te wszystkie podwyżki spędzają mi sen z powiek – dodaje sąsiadka pani Krystyny – żeby zmniejszyć wydatki, raz w tygodniu wspólnie z mężem robimy większe zakupy w markecie, bo w osiedlowych jest jeszcze drożej. Jeśli chodzi o wędliny to teraz kupujemy tyle ile rzeczywiście potrzebujemy, żeby się nie marnowało. Czasami są jakieś promocje, tańsza szynka, lub „skrawki” z kiełbasy na bigos, wtedy korzystam z takich okazji. Najgorsze jest to, że tak naprawdę w koszyku niewiele, portfel świeci pustkami, ale i tak trzeba płacić.***

Klienci narzekają, sprzedawcy również, nikomu wzrost cen nie jest na rękę. - ***Dawniej moja babcia mówiła „gdyby nie ta du... to by była złota chałupa”, coś w tym jest, zwłaszcza teraz kiedy ceny rosną w oczach i na jedzenie idzie dużo pieniędzy – mówi Izabela Foltyn – bezrobocie rośnie, brak perspektyw na normalną pracę. Nie dziwi mnie fakt, że tylu młodych ludzi wyjeżdża szukać szczęścia gdzie indziej. A jeśli chodzi o zakupy w dużych marketach, to też sporo się pozmieniało. Kiedyś zostawiałam tam około 200 zł, teraz kupując niemal to samo, płacę w granicach 300 zł. Chyba nie da się zaoszczędzić.***